Nr. 40. OLSZTYN, sobota 20 maja 1893 Rok VIII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w rynku nr. 11.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Wszystkim naszym Szanownym Czytelnikom, przyjaciołom i korespondentom, życzy redakcya „Gazety Olsztyńskiéj“ **wesołych i szczęśliwych Świąt!**

NA ZIELONE ŚWIĄTKI.

Przygrzewa nam dzisiaj słońce
Za modły nasze gorące;
Oby Duch orzeźwiał nasze
Skłopotane plemie lasze.

Duchu Swięty! bądź wciąż z nami,
Nieszczęsnymi Polakami,
Z Trójcą Swiętą Cię błagamy,
Bądźże zawsze między nami.

Niech się ulży los niedoli
Z najwyższego Ducha woli
Dzieciom, którzy Cię kochają,
Twéj pomocy upraszają.

Jan Liszewski.

Listy z podróży do Rzymu.

Rzym, poniedziałek 15 maja 1893.

(Ciąg dalszy z Dodatku.)

Wczorajszy dzień i dzisiejszy dla wszystkich zapewne pielgrzymów na zawsze zostanie w pamięci. Wczoraj rano bowiem w kaplicy OO. Zmartwychwstańców wspólnie, przyjęliśmy Komunią św. z rąk najprzew. ks. Arcybiskupa Stablewskiego, który przedtém krótko do nas przemówił. Po mszy i Komunii św. podejmowali nas śniadaniem gościnni Ojcowie, poczém udaliśmy się do górnéj loży nad portykiem kościoła św. Piotra, gdzie się odbywała uroczystość policzenia w poczet Błogosławionych pięciu świątobliwych zakonników, którzy przed około 150 laty na misyach ponieśli śmierć męczeńską. Na beatyfikacyą wpuszczano tylko za kartami, które dzień poprzednio otrzymaliśmy. Co za wspaniały przedstawił nam się widok, gdyśmy około 10-tej przed południem wchodzili do loży, a raczéj kaplicy. Tysiące świec w kształcie łuków i promieni odbijało się w złoconym tle kaplicy, która może pomieścić kilka tysięcy ludzi. Wojsko papiezkie w pysznych strojach tworzyło szpaler do ołtarz. Około godz. wpół do 11-tej weszła nasamprzód straż papiezka, daléj kardynałowie i zakonnicy różnych reguł. Po zajęciu miejsca, jeden z prałatów odczytał protokół, czyli wszystkie szczegóły dotyczące życia tych świątobliwych zakonników, których Kościół św. w poczet Błogosławionych policzyć uważał za godne. Następnie wśród śpiewu Te Deum laudamus (Ciebie Boże chwalimy) odsłonięto obraz przedstawiający pięciu nowo Błogosławionych. Jeden z kardynałów odprawił mszę św., wśród któréj cudne śpiewy wykonał chór papiezki. Pomiędzi kardynałami zasiadał i nasz ks. kard. Ledóchowski i ks. Arcyb. Stablewski.

Jeżeli przed południem był ścisk wielki, to po południu trudno się było wcisnąć do kaplicy, a to dla tego, że zapowiadzianem było, iż się Ojciec św. ukaże. O wpół do 6-tej miało się rozpocząć nabożeństwo, ale już o wpół do 4-téj cisnęli się ludzie w portyku, a gwardya papiezka utworzyła łańcuch, chwyciwszy się na ręce i po kilka tylko osób naraz wpuszczała. Dostałem się szczęśliwie aż do kratek przed ołtarzem, ale też prawdziwe kąpiele rzymskie i to parowe, bo z potu trzeba było wytrzymać. Staliśmy nawpół omdleni aż do godziny 6-téj wieczorem, gdy nagle szmer się zrobił od drzwi, a na ustach przedstawicieli różnych narodów i w różnych językach, jakoby szum fali wpadającéj do morza, przebiegały po zebranych słowa: Papież idzie! W lot za tém, już nikt nie zważał, że jesteśmy w kościele, ale po polsku, po włosku, francuzku, czesku wołano: „Niech żyje Papież i król!“ I rzeczywiście, blady jak ściana, przygarbiony, raczéj do nadziemskiej postaci podobny, wolnym, ale pewnym krokiem, poprzedzony swoim dworem, zbliżał się Ojciec św. do ołtarza, błogosławiąc lekko na obie strony. Po odprawieniu modlitw i udzieleniu błogosławieństwa Najśw. Sakramentem, wśród nieustających okrzyków: Niech żyje! wrócił Ojciec św. do progu kaplicy, skąd Go w lektyce odniesiono do pokoi.

Dziś, w poniedziałek rano, zwiedziliśmy nasamprzód ogrody papiezkie, bardzo obszerne i pełne zapachu drzew pomarańczowych i cytrynowych. Wprost głównych drzwi do ogrodu znajdują się różne ptaki, jak bażanty, białe pawie i różne rzadkie ptaki, które Ojciec św. sam często żywi. Są też i owce włoskie, kozieł ułaskawiony, który po murze wspinał się do nas po żywność. Widzieliśmy altankę, w któréj Ojciec św. najczęściéj przebywa i różne małe salki, czyli domki w ogrodzie, w których nieraz posłuchania udziela. Po zwiedzeniu muzeum, udaliśmy się do przysionku kościoła św. Piotra, gdzie się już gromadzili nasi pielgrzymi, aby się udać na posłuchanie do Ojca św. Około godz. 12-téj w południe stanęliśmy w sali Klemensa, gdzie po krótkim czasie ukazał się Ojciec św., niesiony w lektyce. Na sali rozległ się okrzyk: „Niech żyje Ojciec św.!“ Wszyscy padliśmy na kolana, a Ojciec św. błogosławiąc, wyszedł z lektyki i zasiadł na tronie. Wtedy ks. Arcybiskup Stablewski, zbliżywszy się do stopni tronu, przeczytał przemowę łacińską, na co Ojciec św. po łacinie odpowiedział. Pielgrzymi wręczyli Ojcu św. 50 tysięcy marek świętopietrza.

Po przemówieniu Ojca św., zostaliśmy wszyscy przypuszczeni do ucałowania stopy i ręki Ojca św., który kładł ręce i błogosławił pamiątki, jakieśmy z sobą mieli. Nadto otrzymał każdy z uczestników pielgrzymki od Ojca św. medal na pamiątkę. Ks. Arcybiskup Stablewski przedstawiał Ojcu św. wybitniejszych uczestników pielgrzymki, z którymi Ojciec św. łaskawie rozmawiał mianowicie z

wielu paniami. Gdy Ojciec św. wsiadł z powrotem do lektyki, znowu okrzykom „Niech żyje!“ nie było końca.

Po południu u Ojca św. udaliśmy się wszyscy do fotografa, aby wspólnie na jednym obrazie dać się fotografować. Po południu mały wypoczynek, a jutro jedna część pielgrzymów udaje się na wycieczkę do Neapolu, druga wraca z powrotem do domów. Wszyszy z żalem opuszczamy Wieczne miasto, ale czas wracać do swych obowiązków i zatrudnień, pamięci zaś dni tu spędzonych nie zatrze się w życiu naszym bośmy widzieli na pielgrzymce naszéj Tego, który jest zastępcą Pana Jezusa na ziemi. Jego i Kościoła św. się trzymając. również szczęśliwie pielgrzymkę do wiecznego portu odprawimy, gdzie będzie radość i wesele wieczne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Co słychać w świecie?

Niemcy. We wtorek odbyło się posiedzenie pruskiego ministeryum stanu, na którem byli kanclerz hr. Caprivi, minister wojny Kaltenborn-Stachau i sekretarz stanu dla urzędu skarbu Rzeszy Maltzahn. Na porządku obrad był projekt wojskowy. Donoszą, że zamiast podwyższenia cła od wódki i piwa inne środki mają być użyte na pokrycie kosztów projektu. Pierwotny projekt rządowy ma już być przerobiony podług projektu Huenego i w téj formie nowemu parlamentowi przedłożony. Tylko umotywowanie nowéj téj formy jeszcze nie ukończone, co jednak już w dniach najbliższych ma przyjść do skutku.

— Cesarz wyjechał we czwartek rano do Zgorzelic na Szląsku, gdzie będzie odkryty pomnik dla jego dziadka Wilhelma I. Niedawno temu wyrwała zkądziś berlińska socyalistyczna gazeta list księcia pruskiego Albrechta i ogłosiła go. Książę Albrecht zasięgał w liście tym rady jednego z ministrów pruskich w celu pojednania starego Bismarka z cesarzem. Chodziło o to, aby Bismark został też zaproszony na odkrycie pomnika Wilhelma I w Zgorzelicach i przy tej sposobności pojednano go z cesarzem. Książę Albrecht jest stryjem cesarza i czynił zabiegi, aby starego Bismarka zjednać dla projektu wojskowego, aby rządowi nie przeszkodził. Rzecz się jednak nie udała, bo „Vorwärts“ całą sprawę wydał przez ogłoszenie owego listu.

— Minister oświecenia wezwał regencye królewskie, aby przy ustawieniu nauczycieli ludowych lub przy nowem uregulowaniu ich pensyi o tem pamiętali, iżby niższe posługi kościelne, jeżeli gdzie takowe są z nauczycielstwem połączone, zostały oddzielone. Tak więc nie ma być wolno nowo ustanowionemu nauczycielowi być kościelnym lub t. p.

— Książę Bismark oświadczył, iż nie przyjmie już poselstwa pod żadnym warunkiem.

— Następca tronu włoskiego, Wiktor Emanuel, ma się podobno na jesień z pewnością zaręczyć z księżniczką Teodorą Szlezwicko-Holsztyńską, najmłodszą siotrą cesarzowej niemieckiej. Będzie on zaproszony na jesienne ćwiczenia wojskowe i wtedy ma przybyć do Poczdamu na zaręczyny

Bułgarya. Książę Ferdynand w Bułgaryi, który sam katolik i ożenił się z katoliczką, zakłada w stołecznem mieście Zofii biskupstwo katolickie. Bułgarzy są przeważnie greckiego wyznania.

Ameryka. Z Chicago donoszą, że anarchiści zamierzali całą wystawę chicagowską puścić z dymem. Szczęściem, że policya wykryła jeszcze dość wcześnie szeroko rozgałęziony spisek anarchistyczny i zdołała przeszkodzić piekielnym zamiarom. Podczas rewizyi w pomieszkaniach anarchistów znaleziono sporo pism i druków, z których się wykazuje, że anarchiści zamierzali popsuć najpierw wszystkie wodociągi, a następnie podpalić wystawę. Policya przyaresztowała i uwięziła kilkunastu zbrodniarzy.

Rodzice polscy uczcie dzieci Wasze czytać i pisać po polsku.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

Olsztyn. Zebranie czwartkowe katolickiéj partyi centrum w „Koperniku“ odbyło się w najlepszym porządku. Mówców było dosyć i wszyscy przemawiali i zgadzali się na po-

DWAJ WSPÓLNICY
czyli
każda zbrodnia wykryje się z czasem.

Powieść ludowa przez E. z K. P.

7) (Ciąg dalszy).

Jaś sypał w pobliżu swojéj trzody, aby w razie jakiego przypadku miał się przy ręku. Pewnej nocy nie mógł wcale usnąć. Przygody jego dziadka przyszły mu znów na pamięć i rozmaite myśli snuły mu się po głowie. Przewracał się niespokojnie na posłaniu i czekał niecierpliwie rana, lecz na zegarze kościelnym wybiło dopiero północ.

W tém zdawało mu się, że otworzono drzwi od chlewa, a głośne kwiczenie i kręczenie świń utwierdziło go w tém mniemaniu. Pocichu wstał i wyszedł na dwór. Rzeczywiście ujrzał drzwi otwarte, a z nich wychodzącego Walentego, trzymającego na powrozie jednego z najlepszych wieprzy.

— Co tu robisz Walenty? — zawołał Jaś odważnie.

Waleniy zadrżał, lecz natychmiast przybrawszy odważną postawę odpowiedział:

— Nie bądź głupi Jasiu, idź i połóż się spać spokojnie. Kulig ani nie pozna, że mu jednego wieprza ubyło. Koje zasługi takie liche, że niemi wystarczyć nie mogę. To jemu nic nie zaszkodzi, że w ten sposób sam siebie wynagrodzę.

— Czy mu co szkodzi lub nie, to nie twój ani mój kłopot, — odpowiedział Jaś z gniewem, — ale mojem obowiązkiem jest pilnować dobra mego chlebodawcy, a ja nieścierpię, aby go ani o źdźbło skrzywdzono.

— Oho, — odpowiedział Walenty, — on przepije czasem w jeden dzień więcéj niż ta świnia warta, czemu ja mam cierpieć biedę.

— Ty zaiste biedy niecierpisz, odpowiedział Jaś, ale jeżeli ci zasługi za małe, to się rozmów z gospodarzem i proś aby ci dołożył. Tą razą zamilczę o twojéj sprawce, ale strzeż się na drugi raz; bo cię zapewniam, że już ci nie przepuszczę; to mi sumienie nakazuje.

— Hm, rzekł Walenty: z sumieniem jeszcze nikt nie doszedł wysoko. Osieł z ciebie, że nie czynisz jak drudzy. Gospodarzowi był się przez to nic nie stało, a twojéj starce lepiéjby z tém było.

— Milcz niewarcie i uciekaj, bo zawołam na pomoc, rzekł teraz Jaś do żywego oburzony.

— Przeklęty głupiec, mruknął Walenty, a puściwszy z ręki powroz, na którym trzymał wieprza oddalił się brzęcząc jeszcze coś pod nosem.

Jaś zamknął starannie chlew i poszedł się położyć.

To zajście niepozostało bez świadka. Kulig, który właśnie pijany powracał tamtędy z karczmy, podsłuchał całą rozmowę dwuch chłopaków.

— Walenty wdał się w swego starego, mruknął po cichu, trzeba mu będzie nadłożyć zasług, inaczéj możnaby mieć nowe nieprzyjemności.

Taczając się przeszedł przez podwórze i wlazł po wschodach do swojéj sypialni.

Nazajutrz rano, gdy czeladź była po śniadaniu, gospodarz wszedł do czeladnicy, wydał rozporządzenie na dzień dzisiejszy a potem kazał Wa-

stępowanie partyi katolickiéj. Mówiono też o polskiéj mowie w szkołach i o śpiewie polskim w kościele, na co wszyscy zebrani z ferworem przyklaskiwali. Największa zasługa należy się ks. proboszczowi Herrmann z Biskupca, jako przewodniczącemu, który prawie ze łzą w oczach ubolewał nad biedną dziatwą polską, przyżekając, że ze wszystkiemi siłami starać się będzie, aby polskim dzieciom nauka religii udzielana była w ojczystym języku. Również oświadczył się p. Rarkowski, który w każdym razie chce występować i bronić języka polskiego na Warmii w szkole w kościele.

— Ćwiczenia rezerwy i landwery naznaczone na czerwiec, mają być wedle „B. Ztg." przełożone na początek lipca po wyborach do parlamentu.

* **Melzak.** Służący w hotelu p. Wolffa wygrał w Szczecińskiéj loteryi dobrego konia.

* **Brunsberg.** Prezydent sądu ziemiańskiego Hoffmann umarł po długich cierpieniach.

* **Królewiec.** W niedzielę odbyło się w restauracyi Schulea zebranie socyalnych demokratów. Jako kandydata na miasta Królewiec i nieoznaczone jeszcze obwody wyborcze mianowano dawniejszego posła do rzeczy niemieckiéj p. Karola Schultze.

* **Gdańsk.** Chwalebne! Do tutejszych szkół obwodowych uczęszcza około 600 dzieci z których 5 procentów chodzi bez żadnego pożywienia rano. Dobrzy ludzie, na których czele jest pani v. Gossler, ofiarują tym dzieciom po kawałku chleba i do tego mleka.

* **Grudziądz.** Cesarz darował na budowlą kościoła w B. 25,000 mrk. Tam przebywała niegdyś królowa Ludwika w roku 1802.

* **Kościerzyna.** W lesie wieprznickim spalił się tartak parowy kupca A. Berenta i A. Fleischera. Straży pożarnej udało się ogień ograniczyć na tartaku, który był zabezpieczony. Skład drzewa wartości 50,000 mrk. zdołano ocalić.

* **Inowrocław.** Ubiegłéj niedzieli przybył do miasta naszego z Torunia jakiś młody człowiek w odwiedziny do krewnych. Wieczorem poprzerzynał sobie żyły przy rękach i obecnie leży tak chory, że jest mało nadziei utrzymania ge przy życiu. Co go popchnęło do tego kroku, dotąd nie wiadomo.

* **W Berlinie** redaktor odpowiedzialny socyalistycznej „Gazety Robotniczej" Stefan Thiel skazany został przez sąd ziemiański na 600 m. kary pieniężnej za obrazę księdza Nehrlicha z Piekar na G.-Slązku.

* **W Patace** w powiecie Lublinieckim zaskoczyła 18 letniego robotnika Piotra Małyskę, zatrudnionego w cegielni książia Radolińskiego, straszna śmierć zeszłego tygodnia. Kiedy próbował wydobyć kamyczek z prasy, dostał się tak nieszczęśliwie ręką w maszynerye, że mu całą lewą rękę i piersi zgniotła. Odwieziono go do lazaretu w Lublińcu, ale jeszcze wśród drogi skonał.

---

lentemu i Jasiowi przyjść do jego pokoju.

Walentego przeszedł zimny dreszcz po skórze; spojrzał bystro na Jasia, mniemając, że ten już go oskarżył. Wymyślił już sobie na prędce jakieś kłamstwo, ale Kulig rzekł spokojnie:

— Walenty, ty lubisz piwo i cygara, jak jaki Waspan, na to twoje zasługi nie wystarczą. Lepiej byłoby, gdybyś te grosze oddawał twemu staremu. On się tak skarzy ciągle, że mu nic niedopomagasz.

Walenty w mniemaniu, że teraz zacznie się mowa o kradzieży wieprza milczał z spuszczonemi w ziemię oczyma. — Suchaj chopcze, — mówił Kulig daléj, — dołożę ci dziesięć talarów na rok, ale bądź porządny i nie marnuj grosza.

Tego niespodziewał się wcale młody niepoń. Ukłonił się więc gospodarzowi i wybiegł wesoło świstając na podwórze, aby ogłosić swoje szczęście znajdującéj się tam czeladzi.

Teraz zwrócił się gospodarz do Jasia i rzekł:

— Ty, moj chłopcze, sprawowałeś się przez ten rok chwalebnie, za to podwyższę cię w urzędzie i dam ci jeszcze raz tyle zasług co dotychczas.

Kulig spodziewał się od Jasia znaku wielkiéj radości, dla tego był niemało zdziwiony, gdy ten kręcąc w ręku czapeczkę rzekł nieśmiało: wolałbym pozostać czém byłem dotychczas.

— Ależ do kata chłopcze, z kąd ci takie głupstwa przychodzi do głowy? — zawołał zniecierpliwiony Kulig. — Wiem, że się nie lenisz do pracy, o cóż ci więc chodzi?

— Panie, odpowiedział Jaś, gdy wszystko obliczę, paszenie świń przynosi mi więcéj. Dla mojéj babki niechciałbym utracić prawa zbierania suchych gałązek. Onéj zawsze tak zimno, wiąc to jest dla niéj wielką zapomóżką.

— Jeżeli o nic więcéj niechodzi jak o to, rzekł gospodarz, to się nie potrzebujesz troszczyć. Każę jéj co miesiąc zawieść przed chatę taką kupę wiorów dębowych, że zapewnie niezziębnie przy nich. I na innem wsparciu odemnie nie będzie jéj zbywało. Lecz nie bój się znowu, że ci chcę co darować. Ty umiesz lepiéj władać piorem odemnie, mnie się też nie chce ślęczyć nad pismem i rachunkami, wolę siedzieć spokojnie przy kufli piwa. Więc ty będziesz mi wszystko zapisywał i rachował. Czy przystajesz na to?

— Przystaję, przystaję, zawołał Jaś z radością. Będę się usilnie starał zadowolić waspana. Lecz pozwólcie teraz, abym tę dobrą nowinę zanieść mógł mojéj babce?

— Idź, idź, rzekł Kulig dobrodusznie, i pozostań przy niej dzień cały. Możesz dopiero od jutra objąć twój nowy urząd.

Jaś pobiegł do babki a Kulig zasiadł do śniadania.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Sprzedaż drzewa.

W piątek, 26 maja w Jabłońce.
W piątek 2 czerwca w Biesalu.

Ceny trgowe w Olstynie.

(Z dnia 19 maja 1893).

Pszenica za korzec	6 40	6,65 m.
Żyto „ „	5.20 - 5.55	m
Jęczmień „ „	3,90—4,15	m.
Owies „ „	3,15—3.50	m.
Grech biały „	5,70 - 6.10	m.
Słoma za 100 kilogr.	3 15	5,25 m.
Siano „ „	3,15	5,25 m.
Kartofle za korzec	1,10 - 1,45	m.

EPILEPSYA.

Cierpiący na kurcze i nerwy znajdą pewne uzdrowienie według jedynej i tysiąckrotnie wypróbowanej metody. Leczenia listowne po przesłaniu sprawozdania. Takowe należy adresować ze znaczkami zwrotnemi.

OFFICE SANITAS
57. Boulevard de Strasbourg
PARIS.

Neu!

Ohne Lehrer eine jede Vorsemitnisse zu spielen und thatsächlich durch [illegible] Stunde in einer Stunde selbst zu erlernen.

Wunderbare Klanafülle!
Grossartiger Erfolg!
Sensationell!

Grösse ca. 45 cm. Mit sämmtl. Zubehör: Violinbogen, Colophonium, Schule mit 27 Musikstücken, Griffstab, Stimmschlüssel, Reservesaiten, Etui. Incl. Verpackung und Postkiste

nur 4 Mark.

Buchhandlung und Streichzitherfabrik
Reinhold Klinger
BERLIN NO, Wein-Strasse 23.
Preislisten gratis. Telephon.

Teatr polski w Gietrzwałdzie.

Polsko-katolickie Towarzystwo ludowe w Gietrzwałdzie, urządza w drugie święto Zielonych Świątk, tj. **22 maja** rb. wieczorem o godzinie 8-méj, na sali w domu pielgrzymów, dwa **przedstawienia amatorskie.**

Odegrane będzie:

I. BŁAŻEK OPĘTANY.

Krotochwila w jednym akcie ze śpiewami.

II. Dziesięć tysięcy marek.

Komedya w dwóch aktach ze śpiewami.

Ceny miejsc 75 fen., 50 i 25 dla członków, dla niecłonków 150, 1,00 i 60 f.

Bilety wstępu dostać można już zawczasu w księgarni pana **A. Samulowskiego** a w dniu przedstawienia na miejscu przy kasie od godz. 6-téj wieczorem

O liczny udział uprasza

ZARZĄD.

Masło Miód

9 funtów opłacone za zaliczką.

Masło stołowe codziennie świeże . . . M. 7.25.
Miód do picia najlepszy . . . „ 5.—
Miód z kwiatów dla chorych na piersi „ 5,50.
4½ funta masła
4½ f. miodu . „ 6,50.

Pióra gęsie śnieżno białe bez kurzu, z puchem, darte 2,60, niedarte 1,60 mrk. za f.

Kupfer i Anderman,
Buczacz 89 (Galizien).

SYN porządnych rodziców, który ma chęć wyuczenia się **piekarstwa**, może się zaraz zgłosić do mnie.

Fr. Ciecierski,
mistrz piekarski.
w Gietrzwałdzie (Dietrichswalde.)

UCZNIA,

syna porządnych rodziców, poszukuje natychmiast albo później **Goese,**
mistrz stolarski.

Makulaturę
(stary papier)
ma na sprzedaż drukarnia
„Gazety Olsztyńskiej."

Znakomite dzieło ks. Fl. Jaroszewicza, p. t.:

„MATKA ŚWIĘTYCH POLSKA"

czyli:

„Żywoty Świętych, Błogosławionych i świątobliwych Polaków i Polek"

wyjdzie w nowem wydaniu nakładem ks. M. Dziurzyńskiego w Krakowie, w 48 zeszytach, które potem utworzą 4 grube tomy.

Przedpłata na tom I-szy wynosi: **1 mrk.** Po ukończeniu druku, cena każdego tomu będzie znacznie podwyższona. **Kto zbierze 10-ciu odbiorców, czyli zaprenumeruje 10 egzemplarzy, otrzyma jeden (tj. 11-ty) egzemplarz za darmo.** Ponieważ zeszyt I tomu I-go wyjdzie już zaraz z początkiem czerwca b. r. uprasza się przeto o rychłe zgłoszenia i przedpłatę, którą przesyłać należy pod adresem:

Ks. M. Dziurzyński w Krakowie (w Galicyi), albo także do Redakcyi: „Gazety Olsztyńskiej."

Szanownéj Publiczności poddaję niniejszém do wiadomości, że otworzyłem interes

używanych już ubrań

dla **mężów i dzieci**, paltotów po najniższych cenach.

A. Abrahm,

Ulica prosta nr. 18.

Tasiemiec wywołuje

wiele chorób i tysiące osób cierpi na niego,

nic wiedząc wcale o tem, a po największéj części bywają oni leczeni na błednicę, na brak krwi, na katar i cierpienia żołądkowe.

Pewnemi oznakami tasiemca są obserwowane odchodzenie członków, podobnych do makoronu lub pestek dyniowych.

Inne zaś jeszcze oznaki: bladość twarzy, mdły wzrok, sine na około ócz, zawsze obłożony język, słabe trawienie brak apetytu naprzemian z wielkim głodem, mdłość, nawet omdlenie przy czczym żołądku, wznoszenie się kłębka aż do gardła, silniejsze napływanie ślin do ust, kwas żołądkowy, palenie zgagi, częste odbijanie się, zawrot i częstszy ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie w kiszce odchodowéj i nosie, kolki, wzdymanie i faliste poruszanie, słabość członków, ssące i żgające bóle w kiszkach, bicie serca, brak menstruacyi i żganie w bokach.

Każdego tasiemca usuwam w dwóch godzinach kompletnie bez niebezpieczeństwa.

Środek mój kosztuje 6 marek 50 fen.

Piśmienne zapytania proszę posłać pod moim adresem wprost do Poznania.

Prospekta darmo i opłacone.

W. Grünberg,
dawniejszy pomocnik w lazaretach podczas pokoju i wojny,
Poznań, św. Marcin nr. 28.

Pan W. Grünberg, Poznań.

Sława Pańskiego niezrównanego środka przeciw tasiemcowi przebrzmiewa i w innych częściach świata. Przyślij mi go Pan za zaliczką pod mym adresem:

Z wysokim szacunkiem
Ks. Rogaliński,
Chicago, South Herlsted Str. nr. 97

Dla osób z krótkim wzrokiem!

Książka do nabożeństwa:

„Proście, a będzie wam dane."

Zbiór nabożeństwa katolickiego z książek aprobowanych wyjęty. Za pozwoleniem najprzew. **Ks. Biskupa warmińskiego.** Wydawnictwo to usuwa brak książki do nabożeństwa z **dużemi literami** w małym formacie. Zwłaszcza mężczyznom ze słabym wzrokiem przyda się powyższa książka. Stron 493.

Na składzie w drukarni „Gazety Olsztyńskiéj."

Szanowny Panie Kolego!

Niniejszem wyrażam Panu moje najszczersze podziękowanie za wypróbony środek przeciw tasiemcowi, który mi dobrze posłużył.

Pniewy, (obwód rejencyjny poznański).

Z koleżańskiem pozdrowieniem
Fr. Schwabe, pomocnik leczniczy.

UCZNIA,

syna porządnych rodziców, poszukuje

ERNST NEUBERT,
mistrz ślósarski.

Wszelkie **prace piśmienne**, w sporach, procesach, kontrakty, ugody, wykonywam starannie i wedle przepisu.

Z wysokim szacunkiem
C. SCHIRMITT, Gietrzwałd.

J. Piontek, mistrz szewski

Olsztynie, rynek nr. 28

wykonuje wszelkiego rodzaju obuwie dla mężczyzn, niewiast i dzieci,

tanio i akuratnie.

Reparacye wykonują się szybko i starannie.

Nizkie ceny, dobry towar.

Nakładem Seweryna Pieniężnego w Olsztynie. — Za redakcyą (w zastępstwie) i druk odpowiedzialny Jan Liszewski w Olsztynie (Allenstein O.-Pr.)

Dodatek do nr. 40

„GAZETY OLSZTYŃSKIEJ."

Olsztyn, sobota 20 maja 1893.

Listy z podróży do Rzymu.

Rzym, 11 maja 1893.

(Ciąg dalszy z przeszłego numera.)

Zwiedzanie kościołów rozpoczęliśmy od kościoła św. Piotra. Cóż powiedzieć o tym największym w świecie kościele? Otóż to, że na pierwszy rzut oka nie można pojąć, iż jest on tak wielkim, jak go sobie wystawiamy. Trzeba raz, drugi, trzeci wchodzić i wychodzić, rozglądać się, a dopiero ma się pojęcie o jego ogromie. Dość powiedzieć, że sam portyk, to jest niejako przysionek kościelny większy jest niż kościół olsztyński. A od drzwi do grobu św. Piotra, który znajduje się w środka kościoła, co znowu za przestrzeń. Za grobem znowu wielka przestrzeń do wielkiego ołtarza. Chcieć opisywać każdy ołtarz, pomnik lub pamiątki, trzebaby całe księgi wydać, a zresztą trzeba o każdym kościele, w którym byliśmy, coś powiedzieć. W kościele św. Piotra jest więc nasamprzód w środku grób św. Piotra, przy którym pali się dniem i nocą kilkadziesiąt lampek. Przy ołtarzu tym tylko sam Ojciec św. może mieć mszą. Na prawo od grobu, bliżej ku wchodowi, stoi najstarszy pomnik św. Piotra, czarny, przedstawiający księcia Apostołów w postawie siedzącéj. Każdy z pielgrzymów, wchodząc do kościoła, całuje stopy u posągu. Za grobem św. Piotra, w wielkim ołtarzu jest pierwszy tron św. Piotra. Z obu stron grobu są loże, z których Ojciec św. się czasami ukazuje zebranym w kościele. Obejrzawszy wspaniałe pomniki papieży, słynne malatury wielkich mistrzów, udaliśmy się na kościół św. Piotra i do kopuły, którą w czasie wielkich uroczystości oświecają. Wspaniały widok roztacza się z góry na cały Rzym i okolicę. Na kopule jest jeszcze kula z miedzi, a na niéj krzyż zakończający wieżę. Wdrapaliśmy się po drabce aż w samę kulę, na 500 stóp wysokości. W kuli tej, która z dołu przedstawia się jak małe jabłko, zmieścić się może 16 osób. Z powodu piekącego słońca rozgrzewa się owa kula tak, że jest w niéj 50 stopni ciepła. Musieliśmy też zaraz wracać z powrotem, aby się nie upiec w téj spiekocie. Gdyśmy schodzili z kopuły, uderzyła 12 w południe, a na ten znak odezwały się dzwięki kilkuset dzwonów na Anioł Pański, a z zamku Michała Anioła wystrzelono z armaty, co się co dzień o 12 w południe dzieje.

Po południu zwiedziliśmy kościoły św. Bartłomieja i św. Cecylii, gdzie spoczywają zwłoki tych Swiętych. We środę rano byliśmy w kościele św. Andrzeja na Kwirynale, naprzeciw pałacu króla włoskiego. W kościele tym znajduje się na pierwszym piętrze zamieniona na kaplicę cela Patrona Polski, św. Stanisława Kostki. W kaplicy tej zebrali się wszyscy nasi pielgrzymi, a ks. Arcybiskup Stablewski odprawił mszą św. i wspólne modlitwy. Po oddaniu czci relikwiom świętego naszego Patrona, udaliśmy się do kościoła św. Agnieszki. Przy kościele tym są zakonnice, które hodują białe baranki, które Ojciec św. święci, a z których następnie wyrabia się paliusze, czyli białe kołnierze dla Arcybiskupów i Biskupów, które ci ostatni na wielkie uroczystości noszą. Tu są też relikwie św. Agnieszki. Z kościoła schodzi się do katakomb, w których chowano pierwszych chrześcian. Każdy z nas otrzymał długi kawał knota i jeden za drugim spuszczaliśmy się w te ciemne i wilgotne podziemia. Wązkie ganki, po obu stronach pełne franmy, w których jeszcze leżą kawały kości i czaszki od lat kilku tysięcy. Są jeszcze marmurowe napisy z nazwiskami osób tam spoczywających. Łatwo tam zbłądzić w tych gankach, więc też przewodnik nasz wciąż nas upomina, abyśmy się trzymali kupy, by nie zbłądzić. Przed kilku laty weszło kilku studentów bez przewodnika do tych katakomb i zginęli tam, a ciała ich dotąd nie znaleziono. Z radością i z weselem wychodziliśmy drugim końcem tych katakomb na świat, gdzie tak mile nam przygrzewa gorące słońce pod włoskim niebem.

Po południu poszliśmy do bazyliki św. Pawła po za miastem. Kościół to prześliczny o kilku nawach, wspartych na olbrzymich filarach marmurowych. Na środku, podobnie jak w kościele św. Piotra, znajduje się grób św. Pawła. Ztamtąd poszliśmy do większych jeszcze katakomb niż do południa, to jest do katakomb św. Kaliksta. Są tam pod ziemią jeszcze kaplice, gdzie pierwsi chrześcianie odprawiali nabożeństwa, chroniąc się przed prześladowaniem pogańskiego Rzymu. Daléj poszliśmy do kościoła zwanego kościołem: „Panie, dokąd idziesz". Kościół ten stoi za murami Rzymu i to na pamiątkę następującą. Kiedy w Rzymie prześladowano chrześcian, św. Piotr chciał uciec i wyszedł z miasta. Za murami trafił jakiegoś mężczyznę, którego zapytał: Panie, dokąd idziesz. Na to ów mężczyzna odpowiedział: Idę, aby się dać drugi raz ukrzyżować. Poznał św. Piotr w nieznanym mężczyźnie Pana Jezusa, a zawstydzony, że Pan Jezus drugi raz chciał się dać ukrzyżować, podczas gdy on strach miał przed śmiercią męczeńską, wrócił się do Rzymu, gdzie go ukrzyżowano nogami do góry a głową na dół. W bocznym ołtarzu na prawo pokazywano nam stopę Pana Jezusa, odciśniętą na kamieniu, gdzie Pan Jezus stanął ze św. Piotrem.

Dziś w uroczystość w niebowstąpienia Pańskiego mieliśmy najprzód przyjęcie w kolegium Polskiem u ks. Arcybiskupa Stablewskiego. Od pielgrzymów przemówił po polsku ks. kanonik Jedzink, Warmiak, który był dawniej proboszczem w Olsztynku. Ks. Arcybiskup odpowiedział bardzo wzruszony i udzielił nam błogosławieństwa. Następnie razem z ks. Arcybiskupem udaliśmy się do ks. kardynała Ledóchowskiego, który na widok dawniejszych swych dyecezyan, rozpłakał się na głos. Każdy z osobna został ks. kardynałowi przedstawiony i każdy otrzymał na pamiątkę Różaniec. Po otrzymaniu błogosławieństwa wyszliśmy od ks. kardynała Ledóchowskiego i udaliśmy się na nabożeństwo do kościoła św. Piotra. Dziwne wrażenie na nas robi, że to dziś święto Wniebowstąpienia Pańskiego, a tu robią po ulicach, więcej jak w dzień roboczy. To masonerya włoska.

Rzym, 13 maja 1893.

Prawdziwa nasza pielgrzymka, rozpoczęła się dopiero od Rzymu, bo tudotąd przyjechaliśmy koleją. Teraz od rana do późnego wieczora chodziny i zwiedzamy kościoły, robiąc dziennie kilkanaście kilometrów w upale i gorączce. Pomimo tego nie

estesmy wstanie zwiedzić wszystkich 400 kościołów rzymskich i ograniczyć się musimy na najważniejszych i najpiękniejszych. W czwartek po południu, to jest w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego zwiedziliśmy schody święte, po których Zbawiciel Pan cztery razy przechodził w pałacu Piłata w Jerozolimie. Schody te są w kościele Pasyonistów i mają jeszcze znaki krwi przenajśw. Zbawiciela. Są te schody przez uszanowanie deskami pokryte i wchodzi się pokolanach, całując każdy stopień. W blizkości klasztoru Pasyonistów znajduje się kościół św. Jana na Lateranie, matka wszystkich kościołów, bo dawniéj przy nim, a nie przy kościele św. Piotra, rezydowali Papieże. Przy wchodzie po lewéj stronie wisi nad chórem chorągiew, jaką król polski Jan Sobieski zdobył na Turkach pod Wiedniem i Papieżowi ówczesnemu przysłał, który ją znów kazał zawiesić w kościele. Na środku znajduje się grób św. Jana Ewangielisty. Właśnie były nieszpory, gdyśmy weszli do kościoła, na chórze śpiewano wprawdzie pięknie, ale więcéj po teatralnemu, niż po kościelnemu. Co kraj to obyczaj. Włoch jest wesoły, żywy, więc charakter jego nawet w kościele się uwydatnia. W niektórych kościołach widzieliśmy przy ołtarzu podwyższenia, podobne do sceny teatralnéj. Jak nam nasz przewodnik powiadał, to podwyższenie to jest dla kaznodzieć. Włoch bowiem nie lubi, gdy ksiądz stoi cicho na ambonie i spokojnie prawi. Na takiem podwyższeniu zaś, ksiądz lata z miejsca na miejsce i wywijając rękoma dowodzi przekonuje słuchaczy. Jest też tu zwyczaj, że dwóch księży ma kazanie. Jeden z nich przedstawia jakiego rzemieślnika lub biedaka, i robi drugiemu zarzut, który na nie znowu odpowiada i stara się go przekonać o błędnych zapatrywaniach ludzi na ten świat. Lud się przysłuchuje temu jak na teatrze i przez to więcéj się w kościele zgromadzi.

Wieczorem zaprawił ks. Arcybiskup Stablewski nabożeństwo dla pielgrzymów w klasztorze polskim Ojców Zmartwychwstańców, w którym znajduje się także Ojciec Jakób Jagalla z Kieźlin przy Olsztynie pochodzący. W Propagandzie zaś, gdzie kształci się młodzież na Misyonarzy, spotkałem się z Olsztynakiem, synem kupca pana Herrmanna, który się przygotowuje do stanu kapłańskiego i ma zamiar później udać się na misye do Szwecyi i Norwegii.

W piątek, w dalszym ciągu zwiedzaliśmy kościoły i to nasamprzód byliśmy w kościele św. Pudencyanny, gdzie się znajduje pomnik śp. kard. Czackiego, Polaka, daléj w kościele św. Praksedy, gdzie się przechowuje kolumna, przy któréj Pana Jezusa biczowano, w kościele, pod którym się znajduje więzienie, w którym św. Piotr 9 miesięcy przesiedział. Po obiedzie byliśmy w kościele św. Krzyża, gdzie przechowuje się gwóźdź, którym Pan Jezus był do krzyża przybity i w kościele św. Piotra w okowach, gdzie się przechowują łańcuchy, któremi ten książę Apostołów był skrępowany. Widzieliśmy grób Piusa IX w kościele św. Wawrzyńca, a następnie poszliśmy zwiedzić cmentarz rzymski. Cmentarz rzymski podobny raczéj jest do wielkiego miasta, takie w nim stoją ogromne nagrobki, pomniki, kaplice, krzyże i figury. Na lewo, blizko głownego wschodu leży skranny kamień, a na nim napisane po łacinie: Prochy kard. Ledóchowskiego. To sędziwy nasz ks. kard. Ledóchowski, ogólnie tu już przyszłym Papieżem nazwany, na życia zkromne to miejsce obrał sobie na wieczny spoczynek. Oby jak najdłużéj jeszcze go Bóg zachował przy zdrowiu i życiu dla dobra Kościoła i naszego narodu!

Dziś zwiedzamy galeryą obrazów i muzeum w Watykanie. Po połud. wspólna Spowiedź pielgrzymów. Na jutro, niedzielę 14 maja odebraliśmy już karty wstępna do kościoła św. Piotra, gdzie będzie beatyfikacya, czyli ogłoszenie Błogosławionym jednego z świątobliwych zakonników. Będziemy mieli to szczęście widzieć po raz pierwszy Ojca św., który przed obrazem świeżo Błogosławionego zejdzie się pomodlić. Z wielkim upragnieniem oczekujemy tak dnia jutrzejszego, jak i poniedziałku, w którym będziemy przyjęci przez Ojca św.

(Ciąg dalszy w Gazecie.)

ROZMAITOSCI.

Poganin o Chrystusie Panu. Publius Lentulus będąc rządcą Judei, w czasie, gdy Chrystus Pan głosił swoją naukę przesłał senatowi rzymskiemu, taki opis Zbawiciela świata: „Jest teraz w Judei człowiek szczególnéj cnoty, którego zowią Jezusem Chrystusem. Barbarzyńcy (bo uprzedzeni Rzymianie tak zwali i lud w jednego Boga wierzący) nazywają go prorokiem, wyznawcy jego, mienią go z nieba zesłanym. Wskrzesza umarłych, i uzdrawia chorych słowem i dotknięciem; wzrost jego wysoki i kształtny, postać dostojna i łagodna; włosy jego mają kolor, którego niepodobno opisać, a które spadając przyjemnie okrywają barki, i przedzielone są na wierzchu głowy według zwyczaju Nazareńczyków. Czoło wysokie i gładkie, nos i usta pełne zadziwiającej symetryi; broda gęsta koloru odpowiedniego włosom na głowie, na cał tyiko wyrastająca, przedzielona na środku. Oczy błyszczące, pogodne i czyste, karci z powagą i napomina z słodyczą; czy mówi czyli działa, we wszystkiem widać wdzięk i dostojność. Nigdy nie widziano go śmiejącym się, ale często płaczącym. Jest bardzo umiarkowany i skromny. Zgoła pięknością wszelkich przymiotów i boską doskonałością synów ziemi przewyższa.

Jechał przez las żyd, który pożyczał pieniądze na bardzo wysoki procent, oszukiwał wielu, a nie dał się sam oszukać. Ależ i na niego przyszła kolej. Za krzakami schowany był dowcipny parobczak ze strzelbą w ręku. Wyskoczył nagle, wymierzył w piersi żyda i zawołał: — Kup sobie tę strzelbę za 10 złr., bo wystrzelę w tej chwili. Żyd przelękły i zbladły jak chusta wyjął 10 złr. zapłacił za strzelbę, a wymierzywszy nią w piersi parobka zawołał: — Oddaj zaraz 10 złr. bo wystrzelę! — Aha! zaśmiał się parobek wesoło, — nie wystrzelisz, bo strzelba prochu nie widziała i nie nabita. I skoczył w krzaki z uśmiechem — a żyd zęby zacisnąwszy pojechał dalej.

Ile masz lat? Książę Józafat pytał się świętego pustelnika Barlaama, ile lat ma? Pustelnik mu odpowiedział, iż skończył czterdziesty piąty rok. — To niepodobno, rzekł książę — tyś wiele starszym, wycieńczone twoje ciało, policzki wpadłe, włos siwy świadczą o daleko większej starości. — Prawda, odpowiedział Barlaam, — lat którem strawił na ziemi, jest więcej jak siedmdziesiąt, że zaś z tych przez czterdzieści pięć tylko Panu i Bogu mojem służyłem, dla tego też liczę tylko czterdzieści pięć; wszystkie inne stracone, jak gdybym w nich nie żył.

Pewien żołnierz, stojący na warcie podczas wojny obaczył jak kula armatnia drugiemu żołnierzowi śpiącemu głowę urwała: — O Boże! — rzekł z żalem — toż się biedak zadziwi, gdy obudziwszy się obaczy, że nie ma głowy.

Georgnija w bukiecie ślubnym. Jakiś nauczyciel zamówił dla narzeczonej swojej u ogrodnika bukiet ślubny. Ten w braku zwykle używanych kwiatów wewiązał w bukiet dwie białe georginje. Panna i jej rodzice obrazili się o to i odesłali narzeczonemu bukiet z cierpką wymówką. Ten odesłał go ogrodnikowi i nie zapłacił. Ogrodnik skarżył o 7 mrk. za bukiet. Sądy dwóch instancyi odrzuciły skargę ogrodnika, opierając się na zdaniu znawców, którzy uważali georginje za niestósowne do takiego bukietu. Ogrodnik zapłaci koszta, a te wynoszą — 300 marek.

Nakładem Seweryna Pieniężnego w Olsztynie. — Za redakcyą (w zastępstwie) i druk odpowiedzialny Jan Liszewski w Olsztynie (Allenstein O.-Pr.)